

I (Miriamowi)



JAN KASPROWICZ

NAD PRZEPAŚCIAMI

I

*Miriamowi¹
z szczerą przyjaźnią.*

I

Olbrzymie baszty stromych skał
Spadają w głąb bezdenną,
Gdzie fale mgławic wicher zwiął
W toń nieruchomą, senną.

Ciemność, Góra, Otchłań,
Śmierć

W słońcu goreje szczytów skroń,
Smug opalowy spada
W mgieł nieruchomą, senną toń,
Gdzie śmierć spoczywa blada.

Lśni się w opalach wiewny puch
Mgły błękitnawo–mlecznej,
A ponad śmiercią ludzki duch
Zawisł, jak blask słoneczny.

Ciało, Duch

Ciała przytulił ogrom skał,
W przepaściach śmierć pod nami,
A duch, zrzuciwszy brzemię ciała,
Zawisł nad przepaściami.

II

Na głąźnych² stokach drzemie las
W błękitnej mgieł oponie —
W ten południowy, cichy czas,
Co wokół żarem płonie.

Góra

Wczoraj tu szalał błysk i grom,
Burza waliła kłody,
Dziś towarzyszy cichym snom
Szept wysrebrzonej wody.

Burza, Żywioly

Sen, Woda

Wczoraj z tych bezdni³ wyszła śmierć,
Opoki pod nią drżały,
A dziś się skrada na jej perć⁴
Sierpniowy wiew nieśmiały.

Śmierć

¹*Miriam* — pseud. Zenona Przesmyckiego, założyciela i redaktora młodopolskiego pisma »Chimera«; odkrywca pism C. K. Norwida. [przypis edytorski]

²*głąźnych* — pokrytych głązami. [przypis edytorski]

³*bezdeni* — przepaść (bez dna). [przypis edytorski]

⁴*perć* — szlak, ścieżka biegnąca szczytami gór. [przypis edytorski]

Lśni niezmaczona jezior ton
Pośród urwistych zboczy,
Gdzie wczoraj śmierci groźna dłoń
Gasła blask przezroczy.

Duch, Woda, Życie snem

Jako źrenica szklana lśni
Tej ekstatycznej duszy,
Co pragnie przejrzeć tajność dni
W przyszłości strasznej głuszy.

Co pragnie przeciąć gruby len,
Rozedrzeć mgieł okrycie,
Otaczające — wieczny sen,
Czy też wieczyste życie?..

III

Nad przepaściami ludzki duch
Zawisnął nieruchomy,
Wpatrzony w światła ciągły ruch,
W słonecznych nieb ogromy.

Duch, Góra, Światło

Wokół jasności taka moc
Wypełnia widnokreśli,
Jakby świat nie znał, czym jest noc,
Czym skryte jej potęgi.

Na miękką zieleń halnych łąk,
Na kamieniste ławy
Blask z niewidzialnych płynie rąk,
Perłowy lub złotawy.

Natura

Skrzy się i pali każdy głaz,
Sikława⁵ ognie ciska,
Bór rozblękitniał, tęczy pas
Wiesza się na urwiska.

Tonie w światłościach ludzki duch,
Jak nurek w mórz głębinie;
Zlewa się razem wzrok i słuch
Granica zmysłów ginie.

Co było przedtem mocą barw,
Śród falistego drzenia
Staje się dźwiękiem setnych harf,
W melodię się przemienia.

Ponad przepaście, ponad żleb⁶,
Gdzie śmierć cierpliwa drzemie,
Rozbrzmiały hymny jasnych nieb
I ogarniają ziemię.

Ponad łańcuchy lśnistych gór
Płynąc falami słońca,

Nieśmiertelność, Obraz
świata

⁵Sikława — największy wodospad w Polsce, znajdujący się w Tatrach; tu: każdy górski wodospad. [przypis edytorski]

⁶żleb — podłużne, rynnowate zagłębienie w skale biegnące w dół stoku, powstałe wskutek erozji skalnej. [przypis edytorski]

<p>Śpiewa anielski, wieszczy chór, Że trwaniom nie ma końca.</p>	Anioł, Muzyka
<p>Śpiewa — a pieśń ta jako chrzest, Odradzający wiarą —, Że tylko życie prawdą jest, A śmierć jest złudną marą.</p>	Pozory, Śmierć
<p>Śpiewa, akordów dziwny tok Śląc na promienne drogi, Że złudą tylko cień i mrok, Że plód to ludzkiej trwogi.</p>	
<p>Że prawdą światło, pełne łask, Że nad tych dni zamętem W spokój swój każdy łączy blask W Wiczystym, w Niepojętem.</p>	
<p>I dalej śpiewa złota pieśń, Mknąc znikającym łanem, Że widomego świata cieśń Rozszerza się w Nieznanem.</p>	
<p>W nieznanym oku ziemskich dusz, Spowitych w ciał osłony, Ćmiące niezgasłych odbłask zórz, Z bożego tchu zrodzony.</p>	Ciało
<p>Ale kto starga przędzę ciał, Ten, pijąc z czar zachwytu, Będzie świadomość jasną miał Bezkresowego bytu...</p>	
<p>IV</p>	
<p>Mgiew opalowych wiewny len Otula strome głązy, A duch nad mgłami zapadł w sen, W promienny sen ekstazy.</p>	Duch, Góra Sen
<p>Ponad skalisty wznosił się loch, Nad śmierci żłebne cienie, Stracił sprzed oczu ciała proch, Wieczności ma widzenie.</p>	Ciało
<p>Kroplą dżdżu wrócił do swych mórz, Do pierwotnego łona: Granice czasu znikły już, Gdzież przestrzeń określona?</p>	Czas, Przestrzeń, Stworzenie
<p>W bezmiarze świetlnych tęcz i łun, W błękitów, w barw bezkresie Cicho sferycznych nuta strun W słodkich się szumach niesie.</p>	
<p>Przesłodkich szumów żaden zgrzyt Nie skłóci w tym bezmiarze,</p>	Bóg, Obraz świata

Gdzie bezkresowy twórczy byt
Rozlewa swe miraże.

Gdzie tajemniczy, wielki „on”,
Obcy ziemskiemu oku,
Wysnuwa z siebie plonów plon
W nieustającym toku.

Gdzie „on”, co jeden jest i wraz
Milionem jest milionów,
Wchłania znów w siebie w ciągły czas.
Pierwiastki swoich plonów.

I, niby świetlny, wiewny puch,
Wzniósłszy się do tych szczytów
We śnie ekstazy, ludzki duch
Stapia się z bytem bytów.

Sen

Ale jak kropla blask ma swój
W blaskach wielkiego morza,
Gdy na nie ogni złoty zdrój
Poranna zleje zorza:

Tak duch swym własnym światłem lśni,
W światłości tej bezkresie,
Co jest początkiem ziemskich dni,
Co źródłem życia zwie się.

Światło

Dziwnych zespoleń święty chrzest
Natury mu nie zmienia:
On czuje rozkosz, że on jest,
I rozkosz ma tworzenia.

On ma świadomość swoich sił,
On wie, że wnika wszędzie,
Że mu początek obcy był,
Że końca mieć nie będzie.

On w skojarzeniu widzi tem,
Że, jako on, świadomie
Wypełnia ogrom swoim tchem
I mieści się w atomie.

W ten bezgraniczny wszedłszy chram,
On dzisiaj czuje w sobie,
Że żyje dalej w nim, co tam
W ponurym legło grobie:

Słońca i gwiazdy, które już
Zagasły ludzkim oczom,
Ognie rozpierchłych dawno zórz
W nim swoje blaski toczą.

Długich pokoleń rojny tłum,
Co zginął w czasu fali,
Zgniłych już dębów zgłuchły szum
W nim ciągle żyje dalej.

Barwy zdeptanych dawno ziół,
Traw pokoszonych wonie,
Wody, po których został muł,
Wciąż żyją w jego łonie.

Myśl, co rozparła ludzki mózg,
I instynkt, co był w płazie,
Wielkie uczucie, co od różg
Zginęło jak w ekstazie;

Wola i zmarły odruch ciał,
Bytów materia wszystka,
Szept, co go z wargi powiew zwał,
Przelotne drgnięcie listka:

Cały ten bezmiar, bezlik ten
Życioświadczego ruchu,
Co tam snąć⁷ w wieczny zapadł sen,
Tu wiecznie żyje w duchu.

I on, zlan z bytów bytem on,
On, co w tworzenia niebie
Wysnuwa z siebie plonów plon
I znów go wchłania w siebie⁸ —

On, co na słońca wzniosł się perć,
Zrzuciwszy ciał okrycie,
On wie, że złudą li jest śmierć,
A zasię prawdą: życie!

Śmierć, Pozory

V

Ponad olbrzymie baszty skał,
Nad śmierci mgławce cienie
Duch się unosi — duch, co miał
Wieczności przywidzenie.

Duch, Góra

Wzniósł się, jak gdyby w blasku zórz,
Nad przepaść, nad głęboką,
A tam od dołu innych dusz
Ciche się cienie wloką.

Podróż, Walka, Kondycja
ludzka

Pną się w promienny, stromy szczyt,
Nad źleby, ponad granie —
W górę, gdzie wieczny dzierży byt
Nad śmiercią panowanie.

Tak się leniwie pną w ten smug,
Z słonecznych skier utkany,
Jak gdyby miały u swych nóg
Ciężary i kajdany.

⁷snąć — pewnie, prawdopodobnie, przecież. [przypis edytorski]

⁸On, co w tworzenia niebie... — w całym powyższym fragmencie mamy do czynienia z koncepcją Boga wiecznie stwarzającego, a przy tym jednocześnie zawierającego się w świecie stworzonym, jak i wobec niego transcendentnego. Jest to odmiana panteizmu, zwana niekiedy *panenteizmem*, w romantyzmie rozwijana przez niektórych polskich filozofów, ale także poetów, np. Z. Krasńskiego, do którego idei Kasproicz chętnie w wielu swych utworach sięga. [przypis edytorski]

Tak się czepiają ostrych ścian,
Tak przy tym kurczą ręce,
Jak pod pieczeniem krwawych ran,
Jak w bolesciwej męce.

Tak odwracają błędny wzrok,
Snać bielmem przysłonięty,
Jak gdyby wrogów czarny tłok
Nastawał im na pięty.

Nieraz się potkną, tak się pnąc
Tą przepaścistą percią,
Opile winem szczytnych żądz,
By górę wziąć nad śmiercią...

Nieraz się potkną — wtedy śmiech
Rozlega się w przestworzu
Tysiącem strasznych, dzikich ech,
Jak echa burz na morzu.

Śmiech

Jak przeraźliwe echa burz,
Gdy z nieb padają gromy,
A wielkie statki idą już
Na drzazgi i na złomy.

To śmierć wysłała z swoich nor
Widm rozpętane moce
Na ten urwisty, skalny tor,
Skąd wieczny byt migoce;

Śmierć

To niepewności straszny ptak
Bije ciemnymi pióry:
Cień jego pada na ten szlak,
Co wiedzie w jasne góry.

Ptak

Wyrzut się zrywa, niby szal,
Zadaje duszom razy,
Że obłamują kwiat swych ciał
O te krzemienne głązy.

Ciało

Że pnąc się w sfery marnych złud,
Nie pomną w swej podróży,
Iż ten nadludzki, płonny trud Rozkwitom ciał nie służy.

I wraz świadomość w ślad tych mąk,
Niby potworna żmija,
Ten swój oślizły pręży krąg,
W dusze się żądłem wpija.

Wąż, Kuszenie, Zwątpienie

Wpija się w duszę olbrzym wąż,
Ze swojej rad zdobyczy,
Wrywa wszystką siły miąż⁹
I syczy, syczy, syczy...

Syczy, że wieki ziemski lud
Wyprawiał swe wybrance

⁹miąż — miąsz; najistotniejsza treść. [przypis edytorski]

Do tych tajemnych życia wrót,
Na te zawrotne krańce.

I że już długich wieków wiek,
Wspinając się daremnie,
Upadał w przepaść słaby człek,
W jej nieprzejrzane ciemnie.

Że do padolnych tylko niw
Przyrosły byt człowieka:
Tu on kwitnący, tu on żyw,
Aż — końca się doczeka...

I syczy, syczy potwór-gad
Na tej przepastnej perci,
Że wszystko: człowiek, zwierz i kwiat
Podlega jednej śmierci.

Śmierć, Vanitas

Że śmierć nad wszystkim tron ma swój,
Owity w groźne cienie,
Że zmienia wszystko w rozkład, w gnój
I w mrok i w zapomnienie.

Tak syczy... syczy... na ten syk,
Wijący się u zboczy,
Trwoga wyrzucha z siebie krzyk,
Z ust białą pianę toczy

Strach

Rozpacz, idąca, niby straż,
W ślady błędnego grona,
Wykrzywia z śmiechu bladą twarz,
Wykręca swe ramiona...

Rozpacz, Śmiech

VI

Rozpacz i trwoga i ów płaz —
Straszna świadomość końca —
Zmieniają w zamęt cichy czas
Południowego słońca.

Cierpienie, Kondycja
ludzka, Obraz świata,
Rozpacz

Syk, krzyk, płacz, jęk i szału śmiech
I westchnień szept głęboki
Leją się ciężką falą ech
Na szczyty i na stoki.

Góra

Z każdego zlebu ciemnych gór,
Z każdej przepaści mgławiej
Jęk się dobywa: wzdycha bór
I płacze pas siklawy.

Łzy

Potok odbrzmiewa jęków tchom,
Cały w łkających pianach;
Szaleje głazów szary złom,
Skacząc po zdartych ścianach.

Z opocznych szczelin¹⁰, z skrytych jam,
Z wnętrza ponurej puszczy,

¹⁰opoczne szczeliny — szczeliny skalne (od: opoka, czyli skała). [przypis edytorski]

Jak długie pasmo mgławych plam,
Snuje się widmo tłuszczu.

Snuje się, wzmaga, gęsty kłąb
Wypełnia przestwór cały;
Szczytów zszarpanych zniknął zrab,
Znikły urwiste skały.

Świat na nie spłynął, wszystek świat
Po tych przestworach sunie —
Za nim tysiące idą lat
W rozwianym w krąg całunie.

Świat tutaj spłynął... Łzy do stóp
Zlewają się zmroczone:
Ten płacze ojca, a ten w grób
Najdroższą niesie żonę.

Łzy, Obraz świata
Śmierć

Temu już w piersi zbrakło tchnień:
Na wieki żegna dziecię!
Rośnie łez fala... straszny dzień!...
O świecie! świecie! świecie!

Twojej boleści gdzie jest kres?
Gdzie rajy ciche niwy?
O świecie! świecie! ziemio łez,
O świecie nieszczęśliwy!...

Fala łez rośnie... W bezmiar mórz
Ta fala łez wyrosła...
Chwila — a świat pochłonie już —
A gdzież jest łódź? gdzie wiosła?

Okręt

Bez łodzi, wiosel, w smutku dal
Posępny orszak płynie
Po tym bezmiarze słonych fal,
Po wzdętej łez głębinie.

Śmierć

Trumny porywa gorzki wir,
W bolesną pędzi sferę;
Za nimi żywy płynie kir¹¹
I jęczy „Miserere”¹².

Płynie — ach! dokąd? gdzież jest kres?
Kiedyż się ból twój prześni?
O świecie! świecie! ziemio łez!
Kraju pogrzebnej pieśni!

Płynie — ach! dokąd? tam, gdzie łan
Wielkiego cmentarzyska,
Gdzie myśli ludzkiej kres jest dan,
Gdzie fosfor prawdy błyska.

Gdzie myśl, co biegła w słońca wyż,
Ku niezgłębionej treści,

¹¹kir — żałobna, czarna tkanina. [przypis edytorski]

¹²miserere (łac.) — zmiłuj się. [przypis edytorski]

Płacząc całuje drogi krzyż
I słania się z boleści.

Gdzie myśl, odziana w czarny len,
W żaloby to okrycie,
Przestaje pytać: wieczny sen,
Czy też wieczyste życie?

Życie snem

VII

Cisza... sierpniowy jasny dzień
Otula widma szczytów
Wiewną powłoką ciepłych tchnień,
Idących z nieb błękitów.

Góra

Na stromych stokach lśnistych¹³ gór,
Wsparty o gładne ściany,
Śni, marzy, drzemie cichy bór,
W błękitne mgły odziany.

Drzewo, Las

Czasem się ozwie dusza drzew
I z cicha coś poszepce,
Gdy je pogładzi cichy wiew,
Co skalne trawy depce.

Potok, w słonecznych złocie skier,
Szemrze w kamiennym łożu;
Falami cichy idzie szmer,
Rozpływa się w przestworzu.

Woda

Między szczątkami zdartych pni,
Między szarymi ławy
W cichej kotlinie szkliwość lśni:
Milczące, ciche stawy.

Znieruchomioną, dziwną krucz¹⁴
Mają te wód źrenice:
Snać kryje głębia stawnych ocz
Niezgadłą tajemnicę!...

Tajemnica

Głaz niewidzialna rzuca dłoń...
I głaz szczytowy spada
W przepaści cichą, mgławą toń,
Gdzie śmierć spoczywa blada.

Śmierć, Otchłań

Ponad przepaścią, której głąb
Pomroka mgieł schowała,
Na skał wirchowych wszedłszy zrąb,
Leżą śmiertelne ciała.

Ciało

Do ciał powrócił ludzki duch —
Dziwną przebywszy drogę,
Spojrzał w przepastnych mgławic puch
I czuje trwogę — trwogę...

Duch

¹³lśnistych — lśniących. [przypis edytorski]

¹⁴krucz — czerń. [przypis edytorski]

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**.

Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/nad-przepasciami-i-miriamowi>

Tekst opracowany na podstawie: Jan Kasprawicz, Krzak dzikiej róży, Towarzystwo Wydawnicze, Lwów, 1898

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Olga Sutkowska.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.